



PIUS XII

PRZEMÓWIENIE DO KOLEGIUM KARDYNAŁÓW

NELL' ACCOGLIERE

Dostojni Bracia!

1. W chwili, gdy z żywą wdzięcznością przyjmujemy życzenia, jakie w imieniu was wszystkich składa Nam czcigodny i najukochańszy Dziekan św. Kolegium, myśl Nasza przenosi się o całych sześć lat wstecz, kiedy w tymże samym dniu składaliście Nam życzenia imieninowe, po raz pierwszy od wyniesienia Naszej niegodnej osoby na Stolicę Piotrową.

Świat żył podówczas jeszcze w pokoju, ale jakież to był pokój! I jak niestały! Z sercem pełnym udreki, wśród niepewności, z modlitwą na ustach. Myśmy się pochylali nad tym pokojem, jak ten, co pochyla się nad wezglowiem umierającego i w uniesieniu miłości, nawet wbrew wszelkiej nadziei, uporczywie walczy, aby go wyrwać z objęć śmierci.

Ze słów, które podówczas do was skierowaliśmy, przebijał Nasz bolesny lęk z powodu możliwości rozpetania się wojny, która coraz to bardziej zdawała się grozić, a której zasięgu i trwania nikt nie byłby zdolny przewidzieć.

Dalszy rozwój wypadków nie tylko wykazał aż nadto, jak prawdziwe były Nasze najsmutniejsze przewidywania, ale je owszem jeszcze o wiele przewyższył.

2. Dzisiaj, po sześciu prawie latach, ustały bratobójcze walki, przynajmniej w jednej części tego świata, spustoszonego przez wojnę. Jest to pokój - jeżeli go tak nazwać można - bardzo jeszcze kruchy, który zdoła ostać się i umocnić tylko za cenę usilnych zabiegów; pokój, którego ochrona nakłada na cały Kościół, na Pasterza i na owczarnię, ciężkie i bardzo delikatne obowiązki: cierpliwej roztropności, mężnej wierności, ducha ofiary! Wszyscy są powołani, aby się temu poświęcić, każdy przy swoim zajęciu i na swoim stanowisku. Nikt w ogóle nie zdoła włożyć w to nadmiernej skwapliwości ni nadmiernego zapału.

Co się tyczy Nas i Naszego Apostolskiego Urzędu, to wiemy dobrze, Dostojni Bracia, że możemy z pewnością liczyć na waszą mądrą współpracę, na wasze nieustanne modły i na wasze niezmiennie oddanie się.

I. KOŚCIÓŁ A NARODOWY SOCJALIZM

3. *W Europie wojna skończona, ale jakież ona blizny na niej wycisnęła! Boski Mistrz powiedział kiedyś: Wszyscy, którzy niesprawiedliwie miecz biorą do ręki, od miecza poginą (por. Mt 26, 52). I cóż obecnie widzicie!*

Widzicie to, co za sobą zostawia państwo, które zupełnie nie liczy się z najświętszymi uczuciami ludzkości, państwo, które depce nienaruszalne zasady wiary chrześcijańskiej. Cały świat ze zdumieniem spogląda dzisiaj na ruinę, która jest tego wynikiem.

4. *Ruinę tę Myśmy widzieli, gdy nadchodziła z daleka, i sądzimy, że niewielu z większym niż My napięciem ducha śledziło rozwój i punkt zwrotny tego nieuniknionego upadku. Dwanaście z górą najlepszych lat Naszego dojrzałego wieku z obowiązku spędziliśmy na powierzonym Nam urzędzie wśród narodu niemieckiego. W tym czasie z tą swobodą, na jaką pozwalały ówczesne warunki polityczne i społeczne, zabiegaliśmy o to, by umocnić stan Kościoła katolickiego w Niemczech. Mieliśmy przy tym sposobność poznać wielkie przymioty tego narodu i osobiście stykaliśmy się z najlepszymi jego przedstawicielami. Stąd żywimy nadzieję, że będzie on mógł podnieść się z powrotem do godności i do nowego życia, kiedy odtrąci od siebie to szatańskie widmo narodowego socjalizmu, i kiedy winowajcy (jak to już kiedyś mieliśmy sposobność wyłożyć) odpokutują za popełnione przez się winy.*

Dopóki nie zagasł był wszelki promyk nadziei, że ów ruch może przybrać inny, mniej zgubny, kierunek, czy to przez opamiętanie się jego bardziej umiarkowanych członków, czy też przez skuteczne przeciwstawienie się nie solidaryzującej się z nim części narodu niemieckiego. Kościół czynił, co było w jego mocy, ażeby położyć potężną tamę przeciw szerzeniu się owych doktryn, zarówno szkodliwych jak gwałtownych.

5. *Z wiosną 1933 roku Rząd niemiecki zabiegał u Stolicy św. o zawarcie konkordatu z Rzeszą, a myśl tę przyjął ze zgodą także Episkopat i przynajmniej większa część katolików niemieckich. Bo rzeczywiście ani konkordaty, zawarte już z niektórymi poszczególnymi Krajami Niemiec, ani konstytucja Weimarska nie zdawały się zapewniać im wystarczającego poszanowania ich przekonań, ich wiary i swobody działania. W takich warunkach gwarancje te można było uzyskać tylko za pośrednictwem jakiejś ugody w formie uroczystego konkordatu z centralnym Rządem Rzeszy. Dodać należy, że skoro on sam go już zaproponował, na wypadek odmowy odpowiedzialność za wszelkie konsekwencje spadłaby była na Stolicę św.*

Kościół ze swej strony nie łudził się jakimiś zbytними nadziejami ani też nie miał bynajmniej zamiaru przez zawarcie konkordatu uznawać doktryny i dążności narodowego socjalizmu, jak to podówczas wyraźnie oświadczone i wyjaśniono (1). Trzeba jednak przyznać, że konkordat w następnych latach przyniósł pewne korzyści albo przynajmniej przeszkodził większemu złu. Istotnie, konkordat ten, pomimo wszelkich naruszeń, jakich był przedmiotem, dawał katolikom pewną

prawną podstawę do obrony, pole, na którym mogli się obwarować, aby nadal, jak długo by to było możliwe, stawiać czoło coraz bardziej podnoszącym się falom prześladowania religijnego.

6. W rzeczywistości walka z Kościołem zaostrzała się: było to niszczenie organizacji katolickich; kolejne znoszenie tak kwitnących szkół katolickich, publicznych i prywatnych; przymusowe odrywanie młodzieży od rodziny i od Kościoła; gnębienie sumienia obywateli, zwłaszcza urzędników państwowych; systematyczne oczernianie Kościoła, duchowieństwa, wiernych, jego instytucji, jego nauki, jego historii przy pomocy chytrze i sprawnie zorganizowanej propagandy; zamykanie, rozwiązywanie, konfiskata domów zakonnych i innych instytucji kościelnych; niweczenie katolickiej prasy i katolickich wydawnictw księgarskich.

Aby się oprzeć tym atakom, miliony dzielnych katolików, mężczyzn i kobiet, skupiły się dookoła swoich biskupów, których odważny i surowy głos nie przestał nigdy rozlegać się aż do tych ostatnich lat wojny; dookoła swoich kapłanów, aby im dopomóc w ciągłym dostosowywaniu ich duszpasterskiej pracy do zmienionych potrzeb i okoliczności; i aż do ostatniej chwili cierpliwie i zdecydowanie przeciwstawiali oni frontowi bezbożności i pychy front wiary, modlitwy, życia i wychowania prawdziwie katolickiego.

Równocześnie, bez ociągania się, sama Stolica św. ponawiała wciąż swoje zabiegi i swoje protesty wobec rządów Niemiec, przywołując ich energicznie i bez ogródek do poszanowania i do wypełniania obowiązków ze samegoż prawa natury wypływających, a zatwierdzonych układem konkordatowym. W owych to latach krytycznych, łącząc uważną czujność Pasterza z cierpliwą wyrozumiałością Ojca, wielki Nasz Poprzednik Pius XI z nieustraszonym męstwem spełniał swoje posłannictwo najwyższego Kapłana.

7. Skoro jednak, po bezskutecznych wszelkich próbach i sposobach perswazji, widział z zupełną oczywistością, że stoi wobec rozmyślnych naruszeń uroczystego układu i wobec prześladowania religijnego, utajonego lub otwartego, ale zawsze prowadzonego z całą bezwzględnością, w niedzielę Męki Pańskiej 1937 roku, w encyklice *Mit brennender Sorge* odstonił on przed oczyma świata prawdę, czym w rzeczywistości jest narodowy socjalizm: a mianowicie zuchwałym odszczepieństwem od Jezusa Chrystusa, zaprzeczeniem Jego nauki i Jego zbawczego dzieła, kultem siły, bałwochwalstwem rasy i krwi, pognębieniem wolności i godności ludzkiej.

8. Jak odgłos trąby grającej na alarm ten dokument papieski, mocny - może nawet za mocny, myślał niejeden - poruszył umysły i serca.

Wielu - także i poza granicami Niemiec - którzy dotychczas zamykali oczy na niemożliwość pogodzenia poglądu narodowo-socjalistycznego z nauką chrześcijańską, musiało uznać i wyznać swój błąd.

Wielu, ale nie wszyscy! Reszta, w tym również wierni, była zbyt zaślepią swoimi uprzedzeniami albo też uwiedziona nadzieją korzyści politycznych. Oczywistość faktów, podanych przez Naszego Poprzednika, nie zdołała ich

przekonać, tym mniej nakłonić do zmiany postępowania. Jest to może prostym zbiegiem okoliczności, że kraje, które potem dotkliwiej doznały na sobie skutków systemu narodowo-socjalistycznego, to właśnie te, w których encyklika *Mit brennender Sorge*, miała mniejszy posłuch albo w ogóle nie miała żadnego!

Czy było wtedy rzeczą możliwą, przy pomocy odpowiednich i wczesnych pociągnięć politycznych, raz na zawsze zażegnać rozpętanie brutalnej przemocy i postawić naród niemiecki w takich warunkach, iżby się mógł uwolnić od tych kleszczy, które go ścisnęły? Czy było możliwym oszczędzić w ten sposób Europie i światu tego olbrzymiego zalewu krwi? Nikt nie odważyłby się wydać w tym względzie stanowczego wyroku. W każdym bądź razie nikt nie może robić Kościołowi zarzutu, iż nie przestrzegał zawczasu i nie wskazał, jaki jest właściwy charakter ruchu narodowo-socjalistycznego i na jakie niebezpieczeństwa naraża on cywilizację chrześcijańską.

9. "Kto wynosi ponad skalę wartości ziemskich rasę albo naród, albo państwo, albo ustrój państwa, przedstawiciele władzy państwowej lub inne podstawowe wartości ludzkiej społeczności [...] i czyni z nich najwyższą normę wszelkich wartości, także religijnych, i oddaje im cześć bałwochwalczą, ten przewraca i fałszuje porządek rzeczy stworzony i ustanowiony przez Boga - Człowieka" (2).

W tym zdaniu encykliki jest streszczone zasadnicze przeciwieństwo pomiędzy państwem narodowosocjalistycznym a Kościołem katolickim. Kiedy już sprawy zaszły tak daleko, Kościół nie mógł dłużej, bez sprzeniewierzenia się swojemu posłannictwu, nie zając stanowiska w obliczu całego świata. Przez ten akt jednak Kościół raz jeszcze stał się znakiem, któremu miano się sprzeciwiać (por. Łk 2, 34), wobec którego ścierające się duchy podzieliły się na dwa przeciwne sobie obozy.

Katolicy niemieccy, można powiedzieć, zgodnie przyznali, że encyklika *Mit brennender Sorge* przyniosła światło, dyrektywę, pociechę i pokrzepienie tym wszystkim, co brali poważnie i konsekwentnie praktykowali religię Chrystusową. Nie mogło jednak zabraknąć przeciwdziałania ze strony tych, co tą encykliką zostali dotknięci; i rzeczywiście właśnie rok 1937 był dla Kościoła katolickiego w Niemczech rokiem niewypowiedzianych gorczy i straszliwych burz.

10. Wielkie wydarzenia polityczne, które znamionowały następne dwa lata, a potem wojna, nie osłabiły bynajmniej wrogiego nastawienia narodowego socjalizmu do Kościoła, nastawienia, które ujawniło się aż do ostatnich miesięcy, kiedy to jego zwolennicy łudzili się jeszcze, że będą mogli raz na zawsze skończyć z Kościołem, skoro tylko odniosą zwycięstwo wojenne. Wiarygodni i niepodejrzani świadkowie donosili Nam o tych zamiarach, które zresztą same przez się wychodziły na jaw w powtarzających się, coraz to bardziej wrogich, pociągnięciach przeciwko Kościołowi katolickiemu w Austrii, w Alzacji i Lotaryngii, a przede wszystkim w tych okolicach Polski, które już podczas wojny zostały wcielone do starej Rzeszy: rzucono się tam na wszystko, zniszczono wszystko, to jest to, co tylko gwałt zewnętrzny mógł osiągnąć.

11. Prowadząc dalej dzieło Naszego Poprzednika, My sami podczas tej wojny nie przestaliśmy, zwłaszcza w Naszych Orędziach, przeciwstawiać wymagań i niezmiennych prawideł ludzkich oraz wiary chrześcijańskiej rujnującemu i nieubłaganemu stosowaniu doktryny narodowosocjalistycznej, które posługiwało się najbardziej wyrafinowanymi metodami naukowymi celem męczenia i zabijania osób, często niewinnych. Była to dla Nas najodpowiedniejsza, a moglibyśmy nawet powiedzieć, jedynie skuteczna droga, aby w obliczu świata głosić niezienne zasady prawa moralnego, i wśród tylu błędów i gwałtów utwierdzać umysły i serca katolików niemieckich w wyższych ideałach prawdy i sprawiedliwości. I nie pozostały te usilne zabiegi bezskutecznymi. Wiemy bowiem, że Nasze Orędzia, zwłaszcza owo z Bożego Narodzenia 1942, pomimo wszelkich zakazów i przeszkód, były przedmiotem studium na konferencjach diecezjalnych duchowieństwa w Niemczech, a następnie wykładane i wyjaśniane ludowi katolickiemu.

Ale chociaż rządcy Niemiec zdecydowali się na zniszczenie Kościoła katolickiego także w starej Rzeszy, Opatrzność rozporządziła inaczej. Udrękom Kościoła ze strony narodowego socjalizmu położył kres nagły i tragiczny koniec prześladowcy!

12. Z więzień, z obozów koncentracyjnych, z miejsc kaźni napływają teraz, obok więźniów politycznych, również rzesze tych, zarówno duchownych jak i osób świeckich, których jedynym przestępstwem była wierność dla Chrystusa i dla wiary ojców albo też śmiałe wypełnianie obowiązków kapłańskich. Za nich wszystkich My gorąco modliliśmy się i staraliśmy się na wszelki sposób, ilekroć to było możliwe, przestać im z Naszej strony słowo pokrzepienia i błogosławieństwa Naszego ojcowskiego serca.

Im więcej odchylają się zasłony, które dotychczas zakrywały bolesne przejścia Kościoła pod rządami narodowosocjalistycznymi, tym bardziej ujawnia się, często aż do śmierci, niezachwiana stałość wielu katolików i chwalebny udział, jaki w tych szlachetnych zapasach miało duchowieństwo. Chociaż nie posiadamy jeszcze pełnych danych statystycznych, nie możemy powstrzymać się od przytoczenia tu, dla przykładu przynajmniej, niektórych z tych wielu wiadomości, jakieśmy otrzymali od kapłanów i ludzi świeckich, co zamknięci w obozie w Dachau, byli godnymi cierpieć zelżywość dla imienia Jezusowego (por. Dz 5, 41).

Pierwsze miejsce, gdy chodzi o liczbę i surowość doznanych cierpień, zajmowali kapłani polscy. Od roku 1940 do 1945 więziono w tym obozie 2800 duchownych świeckich i zakonnych tej narodowości, między nimi zaś Ks. Biskupa-Sufragana Włocławskiego, który tam zmarł na tyfus. W kwietniu bieżącego roku pozostało ich już tylko 816, ponieważ wszyscy inni pomarli, z wyjątkiem dwóch lub trzech, których przeniesiono do innych obozów. W lecie roku 1942 podawano jako obecnych w Dachau 480 duchownych niemieckich, spośród których 45 było protestantów, a wszyscy inni to kapłani katolicy. Mimo ustawicznego przepływu nowych internowanych, zwłaszcza z niektórych diecezji bawarskich, z

Nadrenii i z Westfalii, liczba ich z powodu wielkiej śmiertelności na początku tego roku nie przewyższała 350. Nie można też pominąć tu milczeniem tych, co pochodzili z krajów okupowanych: Holandii, Belgii, Francji (między nimi biskup z Clermont), Luksemburga, Słowenii, Włoch. Wielu spośród tych kapłanów i ludzi świeckich przechodziło niewypowiedziane cierpienia z powodu swej wiary i swojego powołania. W jednym wypadku nienawiść bezbożników do Chrystusa posunęła się aż do tego stopnia, iż na jednym z internowanych kapłanów drutem kolczastym odtwarzano szyderczo biczowanie i cierniem ukoronowanie Boskiego Zbawiciela.

Te wielkoduszne ofiary, które w ciągu lat dwunastu, od roku 1933, poświęciły w Niemczech dla Chrystusa swe mienie, swą wolność, swe życie, wnoszą ku Bogu swe ręce w prześlągalnej ofierze. Oby Sędzia sprawiedliwy raczył przyjąć tę ofiarę jako wynagrodzenie za tyle przestępstw popełnionych przeciwko ludzkości oraz ze szkodą, obecną i przyszłą, swego własnego narodu, zwłaszcza zaś nieszczęsnej młodzieży, i oby ostatecznie ukrócił ramię swego Anioła mściciela.

13. Ze wzrastającym wciąż uporem narodowy socjalizm usiłował przedstawić Kościół jako wroga narodu niemieckiego. Oczywiście niesprawiedliwość tego oskarżenia dotknęłaby do żywego uczucia niemieckich katolików i Nasze osobiste, gdyby była wyszła z innych ust; lecz na ustach takich oskarżycieli, zamiast stanowić jakąś naganę, jest raczej najjaśniejszym i najzaszczytniejszym świadectwem, jak mocny i stały opór stawiał Kościół doktrynom i metodom, tak zgubnym dla dobra prawdziwej cywilizacji i dla samego narodu niemieckiego. Temu zaś narodowi życzymy, aby po uwolnieniu się od błędu, który go wtrącił w przepaść, zdołał znaleźć ocalenie u czystych źródeł prawdziwego pokoju i prawdziwej szczęśliwości, u źródeł prawdy, pokory, miłości, które wytrysnęły wraz z Kościołem z Serca Jezusowego.

II. RZUT OKA NA PRZYSZŁOŚĆ

14. Twarda jest ta lekcja tych ostatnich lat! Żeby ją przynajmniej zrozumiano i żeby wyszła na pożytek innym narodom! "Erudimini qui gubernatis terram! Nauczcie się, wy, którzy rządzicie ziemią! (Ps 2, 10) . Jest to najgorętszym życzeniem każdego, który szczerze kocha ludzkość. Jako ofiara niegodziwego niszczycielstwa, cynicznej pogardy dla życia i dla praw człowieka, żywi ona tylko to jedno pragnienie, wzdycha tylko za tym jednym: aby móc mianowicie prowadzić życie ciche i spokojne, z godnością i w uczciwej pracy.

I dlatego tęskni ona, aby położono kres temu zuchwalstwu, z jakim w ciągu lat wojny poniewierano i bezczeszczono rodzinę i ognisko domowe; zuchwalstwu, które woła o pomstę do nieba i które się stało jednym z największych niebezpieczeństw nie tylko dla religii i dla moralności, ale także dla uporządkowanego współżycia ludzkiego; winie, która głównie wytworzyła te zastępy wykołajeńców, ludzi rozczarowanych, zgorzkniałych, bez nadziei, ludzi,

którzy idą powiększyć zrewoltowane i niespokojne masy, pozostające na żoldzie nie mniej despotycznej tyranii aniżeli te, które chciano obalić.

15. Narody, zwłaszcza średnie i małe, domagają się, aby im dano możliwość ujęcia we własne ręce swoich losów. Można je przywieść, za ich pełnym przyzwoleniem i w interesie wspólnego postępu, do zaciągnięcia zobowiązań, które by nieco ograniczyły ich prawa suwerenne. Ponieważ jednak wzięły one udział, i to na szeroką skalę, w ofiarach poniesionych celem zniszczenia systemu zwierzęcej przemocy, przysługuje im prawo niedopuszczenia, aby im narzucono nowy system polityczny lub kulturalny, który znaczna większość ich ludności zdecydowanie odrzuca.

Utrzymują one, i słusznie, że głównym zagadnieniem odbudowujących pokój jest położyć kres zbrodniczemu igraniu z wojną a otoczyć opieką żywotne prawa i wzajemne obowiązki między wielkimi i małymi, potężnymi i słabymi.

16. W głębi swojego sumienia narody czują, że ich rządcy straciliby zaufanie i szacunek, gdyby na miejsce szaleńczego obłędu przewagi siły nie wprowadzili zwycięstwa prawa. Myśl nowego urzędzenia pokoju wypłynęła, o czym nikt wątpić nie może, z najuczciwszej i szczerzej woli. Ludzkość cała z niepokojem śledzi postępy tego tak szlachetnego przedsięwzięcia. Jakże jednak wielki byłby to zawód, gdyby się ono miało nie udać, gdyby tyle lat cierpień i ofiar poszło na marne, i gdyby znowu zatriumfować miał ten duch przemocy, od którego świat miał nadzieję widzieć się wreszcie wolnym na zawsze! Biedny byłby ten świat, do którego wówczas można by zastosować słowa Pana Jezusa: że jego nowe położenie stało się gorszym aniżeli to, z którego z takim trudem wyszedł! (por. Łk 11, 24-26)

Warunki polityczne i społeczne kładą Nam na usta te słowa napomnienia. Musieliśmy, niestety, opłakiwać w niejednym kraju zabijanie kapłanów, wywożenie osób cywilnych, rzeź obywateli bez procesu albowi tylko z prywatnej zemsty; nie mniej smutne są wiadomości, które Nas doszły ze Słowenii i Chorwacji.

Nie chcemy jednak tracić otuchy. Przemówienia, wygłoszone w ciągu tych ostatnich tygodni przez ludzi kompetentnych i odpowiedzialnych, dają do zrozumienia, że mają oni na oku zwycięstwo prawa nie tylko jako cel polityczny, ale jeszcze bardziej jako obowiązek moralny.

17. Dlatego My z całego serca zwracamy się do Naszych synów i do Naszych córek na całym świecie z gorącym wezwaniem do modlitwy: niech to wezwanie dotrze do uszu wszystkich, którzy uznają w Bogu najukochańszego Ojca wszystkich ludzi, stworzonych na Jego obraz i podobieństwo, do wszystkich, co wiedzą, że w piersi Chrystusa bije Serce Boże, bogate w miłosierdzie, głębokie i niewyczerpane źródło wszelkiego dobra i wszelkiej miłości, wszelkiego pokoju i pojednania.

18. Od zawieszenia broni do prawdziwego i szczerego pokoju, jak to niedawno przypominaliśmy, droga będzie żmudna i długa, aż za długa dla tęsknych pragnień ludzkości, łaknącej porządku i spokoju. Jest jednak rzeczą

nieuniknioną, żeby tak było. I tak może nawet jest lepiej. Trzeba najpierw dać uspokoić się burzy podnieconych namiętności: "motos praestat componere fluctus" (3). Trzeba, aby nienawiść, nieufność, zakusy skrajnego nacjonalizmu zrobiły miejsce mądrej inicjatywie, układaniu pokojowych planów, spokojnej wymianie zdań i wzajemnemu braterskiemu porozumieniu.

19. Niechaj Duch św., to światło rozumów i słodki Władca serc, raczy wysłuchać modlitwy swojego Kościoła i kieruje w tej żmudnej pracy tymi, co zgodnie ze swoim wysokim posłannictwem, mimo przeszkód i sprzeciwów, szczerze usiłują dojść do tak powszechnie i tak gorąco upragnionego celu: tj. do pokoju, do pokoju prawdziwie godnego tego imienia. Do pokoju opartego i utwierdzonego na szczerości i uczciwości, na sprawiedliwości i na rzeczywistości; pokoju, wynikającego z rzetelnego i zdecydowanego wysiłku celem pokonania tych warunków gospodarczych i społecznych, które, jak to już bywało w przeszłości, tak i na przyszłość mogłyby łatwo doprowadzić do nowych zbrojnych zatargów; pokoju, na który zgodziłyby się wszystkie prawe umysły wszystkich ludów i wszystkich narodów; pokoju, który by przyszłe pokolenia z uznaniem poczytały za szczęśliwy owoc nieszczęśliwych czasów; pokoju, który by oznaczał w ciągu wieków zdecydowany zwrot w rozumieniu ludzkiej godności i porządku w wolności; pokoju, który byłby Magna Carta, zamykająca ciemną epokę gwałtu; pokoju, który by pod miłosiernym kierownictwem Boga pozwolił nam przejść poprzez pomyślność doczesną w taki sposób, iżbyśmy nie zatracili szczęśliwości wiecznej (4).

20. Zanim jednak osiągniemy ten pokój, prawdą pozostaje, że miliony ludzi, przy swoim ognisku domowym lub na wojnie, w niewoli lub na wygnaniu, muszą jeszcze kosztować kielicha goryczy. Jakże byśmy radzi ujrzeć koniec ich cierpień i ich utrapień, spełnienie ich pragnień! Także i za nich, za całą ludzkość, która z nimi i w nich cierpi, niech się wznosi do Wszechmocnego nasza korna i gorąca modlitwa.

Tymczasem zaś, Dostojni Bracia, jest dla Nas niezmierną pociechą myśl, że wy bierzecie udział w Naszych troskach, w Naszych modlitwach, w Naszych nadziejach, i że na całym świecie biskupi, kapłani i wierni łączą swe modły z Naszymi w jeden wielki głos powszechnego Kościoła. Na świadectwo Naszej głębokiej wdzięczności i jako zadatku nieskończonych zmiłowań i łask niebieskich, wam, im oraz tym wszystkim, co się z Nami łączą w pragnieniu i w poszukiwaniu pokoju, z głębi serca udzielamy Naszego Apostolskiego błogosławieństwa.

Pius XII

PRZYPISY:

1. Por. "L'Osservatore Romano", 2 VII 1933, nr 174.
2. Encyklika "Mit brennender Sorge", AAS 29 (1937) 149, 171, [nr 12, 15]
3. Wergiliusz, Eneida, księga I, w. 135.
4. Por. Modlitwa na 3 niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego.